

665 „Z czego się śmiejecie?”

W Teatrze im. Horzycy na drugą połowę kwietnia zaplanowano premierę „Moralności pani Dulskiej”. O przygotowywanym przedstawieniu rozmawiamy z **Krystyną Meissner**, która reżyseruje ten spektakl.

— Od momentu prapremiery sztuki Zapolskiej upływa w bieżącym roku 80 lat, ale nie ta okrągła rocznica jest zapewne przyczyną sięgnięcia przez Panią do tego tekstu?

— Uważam, że jest to najlepsza ze sztuk Zapolskiej i sam tekst nadal pozostał aktualny. Odnotują w nim zarodki teatru groteski i absurdu. Takie elementy jak spacer Dulskiego, głupota dziewczynek to motywy, które odnajdujemy później w „W małym dworcu” Witkacego, w „Białym małżeństwie” Różewicza. „Moralność...” jest to satyra na mieszczaństwo tak bezkompromisowa, tak agresywna, że bliska w swej wymowie na przykład teatrowi, który proponował Ionesco.

— Przed 13 laty przygotowała Pani w Teatrze Polskim w Warszawie inscenizację tej własnej sztuki Zapolskiej. Było to niewątpliwie wydarzenie teatralne, spektakl grano 6 sezonów i do dziś jest on częstokroć wspomniany. Jaki wpływ ta realizacja będzie miała na spektakl toruński?

— Kierunek myślenia jest ten sam, ale przedstawienie musi być inne, bo zmienił się świat wokół nas. Dzisiaj Dulska jest inną niż w 1973 roku, ja też zresztą jestem inna. W przedstawieniu będziemy prezentować tę rzeczywistość, która jest naokoło. Każdy z nas jest wzięty z dnia dzisiejszego i będzie stanowił pewną syntezę postaci, np. pantofla-

rza, czy niebieskiego ptaka. Teraz idę w tym samym kierunku co przedtem, ale jestem już spokojniejsza o efekt i wydaje mi się, że mogę go uzyskać subtelniejszymi środkami niż poprzednio. Zależałoby mi na tym, aby wywołać atmosferę podobną do tej, która towarzyszyła premierze w 1906 roku. Wtedy „Dulska” odczytywana jako sztuka współczesna wywoływała po prostu skandal. Kiedy później grywana była już w kostiumie historycznym, nie wywoływała tak namiętnych reakcji. Dokonując więc pewnej metaforyzacji postaci, pragnę uzyskać efekt współczesności sztuki.

— W Warszawie Dulską grała Nina Andrycz. W powierzeniu tej roli obecnie Grażynie Korsakow można dostrzec pewne analogie.

— Tak. Dokonałam takiego wyboru, bo w mojej inscenizacji Dulska nie jest „kuchara”, którą Zapolska wybrała na panią domu. Jest to ktoś dużo, dużo więcej. Jak napisano w programie warszawskiej premiery — ta pani mogłaby zasiadać w niejednym jury.

— Jeden z recenzentów napisał, że Dulska z przedstawienia w Teatrze Polskim mogłaby zapytać niczym gogolowski Horodniczy „Z czego się śmiejecie?”.

— Cechy mieszczaństwa, które atakuje Zapolska, trwają nadal, choć zmieniły formę. Idzie więc „Moralność pani Dulskiej” — przeniesiona w wymiar współczesny — krzywym zwierciadłem dla publiczności. Chciałabym, aby zrodziło u widzów poczucie, że śmiejemy się z siebie samych. (zb)